

Chojnacki, Marek

Moje rodzinne wspomnienie o ojcu ś.p. Jakubie Chojnackim w pierwszą rocznicę śmierci

Notatki Płockie 52/3-212, 43-49

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MOJE RODZINNE WSPOMNIENIE O OJCU ŚP. JAKUBIE CHOJNACKIM W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

„Non omnis moriar”

Pierwsze moje wspomnienia sięgają początku lat 50. XX wieku. Z Ojcem związany jest też dom rodzinny przy Zduńskiej 10, z niezapomnianym pięknym wiosennym widokiem kwitnących sadów, po drugiej stronie ulicy i głogów obsypanych czerwonymi kwiatuskami rosnących przy jezdni, - oraz tartak przy ul. Dobrzyńskiej, gdzie był kierownikiem. Widziałem Go w domu, wiecznie pracującego przy biurku w swoim gabinecie i systematycznie z uchem przy głośniku radia słuchając wiadomości RWE.

Pamiętam, że w tych momentach odpędzał mnie od siebie, chyba bojąc się, że będę o tym opowiadał na podwórku. Pamiętam też taki moment, to mogło być w pierwszej połowie lat 50., że uczulał mamę żeby mnie za ładnie nie ubierała, kiedy szliśmy z Tatą na spotkanie noworoczne do tartaku, żebym się nie wyróżniał wśród dzieci robotników. Z tego mniej więcej też czasu pamiętam, że pobudował w ciągu tygodnia bez zezwolenia świetlicę-barak dla pracowników tartaku. Miał z tego powodu jakieś nieprzyjemności, ale ta świetlica funkcjonowała jako klub młodzieżowy jeszcze chyba kilkanaście lat po likwidacji tartaku.

Pamiętam też dziecinne wspomnienia z rodzinnych wyjazdów świątecznych, pociągiem z kopącymi buchającym parowozem, do dziadków w Sierpcu, do skromnego dwupokojowego drewnianego domku przy ul. Staszica 5 (teraz Piastowska 47) i to, że dziadek legionista, pokazywał mi na ścianie portret marszałka Piłsudskiego mówiąc, że to mój trzeci dziadek. Był też tam warsztat stolarski i stadko gołębi.

Z okresu szkoły podstawowej utrwalił mi się Zjazd Małachowiaków z okazji 777-lecia szkoły, który Ojciec organizował, oraz fascynacja Ojca historią Płocka i Mazowsza. Taką biblią wiedzy o Płocku i okolicach było dzieło arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego – *Płock. Monografia historyczna* wyd. z 1930 r.

Jestem w posiadaniu tej książki, gdzie po czerwonych podkreśleniach tekstu można się zorientować na co szczególnie zwracał uwagę mój Ojciec. Ciekawostką jest fakt, że tę książkę Tata otrzymał od sąsiadki pani Zofii Janczewskiej, która przed rewolucją bolszewicką bywała na dworze carskim. Żyła 101 lat. To z tej właśnie książki Ojciec dowie-

dział się o katedralnych drzwiach płockich składających się z 48 kwater i napisie w jęz. łacińskim na kwaterze z biskupem płockim Aleksandrem (ALEXANDER EPC DE BLUCICH). Miało to decydujące znaczenie dla późniejszego historycznego odkrycia kopii tych Drzwi w 1970 r. w Moskwie.

Jakże prorocze są słowa Arcb. Nowowiejskiego w stosunku do mojego Ojca, zawarte w przedmowie do tego II wydania, cytuję:

Poprzednicy autora tej książki utarowali mu drogę do jej napisania. Tak samo książka ta kiedyś posłuży za wskazówkę przyszłemu badaczowi.

I dalej:

Droga przeszłości, co stoisz za nami, jakże miło z tobą przebywać! Zapach życia i pracy twojej, jakże drogim jest dla tych, co otrzymali w spuściznie imię Mazura i Płoczanina.

Po likwidacji tartaku Ojciec został w 1961 r. wiceprzewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w znakomitym dla Płocka składzie – przewodniczący Henryk Białczyński i drugi wiceprzewodniczący Franciszek Dorobek. Był to okres burzliwego rozwoju Płocka. Pierwsze lata były wyjątkowo ciężkie dla Ojca. Niech za przykład posłuży taki przypadek, kiedy w pierwszej połowie lat 60. mama namawiała Ojca na jakiś bal karnawałowy, to On się przed tym bronił nie mając nastroju, a w końcu wybuchnął: „ludzie mieszkań nie mają, a ja mam się bawić!” i na bal nie poszli.

Efekty tej troski wszyscy znamy. Dzięki wyłożonej pracy Ojca w Miejskiej Radzie Narodowej i Jego wrażliwości społecznej, zostały skasowane, poprzez wyprowadzenie około 1000 rodzin do nowych mieszkań, wszystkie pomieszczenia niemieszkalne, jak Ojciec to nazywał, czyli sutereny, baraki, przybudówki, strychy i inne urągające godności ludzkiej. Było to budowanie Polski sprawiedliwej. Ojciec bardzo walczył o wzrost substancji mieszkaniowej w Płocku i np. nie zgodził się na zamieszkanie w Płocku pracowników Polskiego Radia zatrudnionych przy nadajniku i maszcie w Gąbinie,

ponieważ PR nie chciało zainwestować w budownictwo mieszkaniowe w Płocku.

Z tego okresu utrwaliły mi się też interesujące spotkania towarzyskie, jakie odbywały się z różnych powodów w domu przy ul. Zduńskiej 10. Z perspektywy czasu oceniam, że był to swojego rodzaju dyskusyjny salon społeczno-towarzyski. Pamiętam znakomitych gości jak np. ks. prof. Seweryn Wyczałkowski, o którym ojciec kiedyś powiedział: „Vir eruditus et cordatus” – mąż uczony, a przede wszystkim mądry, dalej promotor i przyjaciel Ojca prof. Antoni Rajkiewicz, prof. Aleksander Gieysztor, prof. Stanisław Lorenz, prof. Włodzimierz Szafranski, dziekan Tade-



Grobowiec dr. inż. Jakuba Chojnackiego na zabytkowym cmentarzu przy al. Kobylińskiego w Płocku

usz Kowalewski, mec. Wojciech Gryczewski z Olsztyna, państwo Sołtysiakowie, wujostwo Alicja i Mieczysław Gospodarze, Danielewscy, i oczywiście władze Płocka w osobach przewodniczącego Henryka Białczyńskiego i Franciszka Dorobka, i wielu, wielu innych wspaniałych ludzi z różnych środowisk z kraju i z zagranicy. Ojca spostrzegałem jako człowieka niezwykle zaangażowanego dla czynienia dobra. Dobra dla pożytku publicznego, na miarę czasów i możliwości. Pracował z takim Judymowskim zacięciem i poświęceniem.

Traktował swoje stanowisko wiceprzewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej jako funkcję służebną wobec społeczności Płocka. To On „odkurzył” barwy i hejnał Płocka, herb województwa, ożywił ponownie zwyczaj dziewięciokrotnego bicia o zmierzchu w katedralny dzwon „Zygmunta”, o za tych co polegli pod Warną. Był inicjatorem wielu cennych inicjatyw na rzecz Płocka np. amfiteatr, promenada i wielu innych, wykonywanych bardzo często przez firmy i mieszkańców Płocka w czynie społecznym. Zresztą czyny społeczne były swojego rodzaju „konikiem” Jakuba Chojnackiego i miały za zadanie tworzenie więzi mieszkańców i firm z miastem, ale przede wszystkim pokonywanie niemocy zrobienia czegoś dobrego, pożytecznego dla miasta i jego mieszkańców, na co nie było w tym czasie funduszy, rozdzielników i limitów centralnych. Jednocześnie swój czas wolny praktycznie w całości poświęcał na działalność społeczną na rzecz rozwoju ukochanego TNP i również społecznie na rzecz Liceum im. St. Małachowskiego gdzie był od 1958 r.

Przewodniczącym Komitetu Wychowanków. Miałem przyjemność uczestniczyć w zjazdach małachowiaków, w tym też jako jedenastoletni chłopiec w pierwszym po wojnie Zjeździe Małachowiaków w 1958 r. z okazji 777-lecia szkoły, którego Ojciec był inicjatorem i współorganizatorem. Miałem też okazję obserwować zaangażowanie Ojca w rozbudowę szkoły i jej promocję. Zbieranie funduszy, nawet poprzez corocznie bale sylwestrowe w „Małachowiance”, zbiórki złomu i czyny społeczne dla dobra Szkoły. To On spowodował, że w 1958 r. zapadła decyzja o pozostawieniu i modernizacji „Małachowianki” na starym miejscu, a nie budowy nowego budynku przy ul. Nowej (obecnie abp. A.J. Nowowiejskiego). Uratowana została w ten sposób dziewięciowieczna tradycja najstarszej szkoły w Polsce. Efektem starań Jakuba Chojnackiego było też to, że w 1961 r. rozbudowa „Małachowianki” uzyskała status centralnego obiektu na Mazowszu dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Miał też swój poważny udział, że nie zabrano „Małachowiance” jednego ze skrzydeł budynku na potrzeby szkoły muzycznej.

Maturę zdawałem już w nowym budynku szkoły, który powstał przy tak dużym zaangażowaniu Ojca. W sumie Ojciec poświęcił dla „Małachowianki” 31 lat społecznej wyężonej pracy, od 1957 r. do 1988 r. kiedy zrezygnował z funkcji Przewodniczącego Komitetu Wychowanków, tłumacząc to nawałem pracy w TNP. Do śmierci pozostał Przewodniczącym Honorowym.

Ze spraw rodzinnych utrwaliły mi się momenty, kiedy Ojciec miał do mnie duże pretensje, gdy widział mnie leżącego na kanapie, lub oglądającego

mecze piłkarskie, że nic w tym czasie pożytecznego nie robię. W tym czasie było w tym dużo racji. I jak mówił „bezczytność jest najgorszą z chorób”. Był chodzącą encyklopedią i almanachem wiedzy. Dawał nam i znajomym „Notatki Płockie”, a potem spowiadał z wiedzy tam zawartej.

W tym wszystkim Ojciec realizował się jako bezinteresowna osobowość społeczna. Z tego okresu pamiętam sentencje i maksymy; że „Wartości niematerialne są ważniejsze od materialnych”, „Mente et malleo” – czyli pomyśl i zrób, „Vivere parvo”, czyli „Żyć skromnie - obywać się małym”, że „Pomóż najpierw sam sobie to i inni ci pomogą”, że „Piękno życia jest tylko w pracy”, itp.

O ile dobrze pamiętam to też w tym czasie rozdziła się fascynacja i pomysł na pomnik Bolesława III Krzywoustego (lata 70.), którego Ojciec uważał za największego polskiego rycerza średniowiecza, który zwyciężył w 47 bitwach. Myślę, że i w tym przypadku inspiracją było dzieło abp. Antoniego Nowowiejskiego, który napisał, że Krzywousty to człowiek głębokiej wiary i był krzyżowcem, chociaż pole walki to było Pomorze, a nie Palestyna. Projekt takiego konnego pomnika wykonanego z drewna stał w TNP w tak zwanej Zbrojowni.

Zresztą ten przykład Krzywoustego to jeden z wielu, jak wielką wagę Ojciec przywiązywał do dokonań pokoleń i ich wybitnych przedstawicieli. Uważał, że odwoływanie się do dzieł i zasług ludzi, którzy w danej miejscowości, czy regionie działali, ma ogromny wpływ wychowawczy na potomnych.

Na ludzi wybitnych i wartości uniwersalne patrzył ponadczasowo powołując się przy tym na słowa św. Tomasza, że „Podstawą integracji społecznej powinna być wspólnota celów a nie światopoglądów, czyli porozumienie obywateli w ramach ładu”. Trzeba pamiętać, że cytował ten, był używany przez Ojca w innej rzeczywistości politycznej, a co ważniejsze, był przez Niego stosowany w codziennej działalności. Bardzo cenił i szanował społeczną rolę Kościoła.

Po objęciu przez Ojca funkcji dyrektora w Zakładach Stolarstwa Budowlanego „Stolbud” w Płocku w 1973 r. upamiętniło mi się hasło jakie umieścił na biurku „Człowiek jest miarą wszechrzeczy”. Były to słowa greckiego filozofa Protagorasa z IV w. p.n.e. Znaczyło ono, że człowiek jest indywidualnością i ma prawo do własnej oceny otaczającego go świata. Jakże ono się różniło od atmosfery i poprawności politycznej tamtych czasów! No i były kłopoty.

W „Stolbudzie” mieszczący się części Płocka zwanej Kostrogajem, powstała też – podobna do słowiańskiego Światowida pokaźna rzeźba postaci

Kostro (wysokości ok. 4-5 m stała przed budynkiem biurowym), jako symbol porządku, czystości, zieleni, piękna i gospodarności. Była to praktycznie symboliczna wizualizacja zamierzeń co do zmian jakie Ojciec wprowadzał w Zakładzie. Działo się to w latach 1973 – 1982, czyli do momentu przejścia na emeryturę. Na uwagę zasługuje też fakt, że już w 1973 r. Jakub Chojnacki zainicjował w Zakładzie akcję pod nazwą „Przemysł i kultura”, która miała na celu upowszechnienie łączenia pracy z wyższą formą spędzania wolnego czasu i relaksu pracowników ich rodzin, a tym samym i pozostałych płocczan.

Potem usłyszałem o awanturze jaka wybuchła na poziomie KC PZPR w Warszawie z powodu popiersia Józefa Piłsudskiego, jakie od lat stało na biurku Ojca w TNP.

W liście napisanym do mnie po śmierci Ojca, pan Henryk Białczyński wspomina o tym popiersiu, ponieważ kiedyś spytał się Ojca, czy nie boi się go tak eksponować, na co otrzymał odpowiedź, że jak kto mądry to sam rozumie, a głupim objaśnia, że to popiersie prof. Tadeusza Kotarbińskiego.

Ojciec podzielał stanowisko Marszałka, że państwo musi być silne, o co tak zabiegał Piłsudski, chociaż - nie zawsze praworządnie.

Pozwolę sobie zacytować jeszcze jeden piękny akapit z listu pana Białczyńskiego, a dotyczący Ojca

„Inni, dość liczni, wyjeżdżali z Płocka, inni – też liczni przez Płock, jak i ja przepływali, a On trwał, jak drzewo głęboko wrośnięte i całe życie owocujące”.

W 1977r. ofiarował mi swoją pracę doktorską w wydaniu książkowym *Petrochemia a rozwój Płocka* ze skromną dedykacją, że ofiarowuje mi „małą pracę o wielkich problemach najstarszego grodu Mazowsza”.

W różnych sytuacjach życiowych miał duże poczucie humoru operując przy tym oczywiście hasłowymi mądrościami. Gdy zakładałem rodzinę uprzedzał mnie, że bym uważał, „bo żona to luksus i nie każdego na to stać”, a później, że jak „moja żona ma rację to ja mam spokój”

Gdy w marcu 1978 roku urodził się nam syn, a tym samym wnuk Prezesa, to na cześć dziadka postanowiliśmy go ochrzcić imieniem Jakub, doceniając w ten sposób wielkość i dorobek Ojca i taką symboliczną więź rodową i międzypokoleniową.

W tym też roku ukazał się w „Tygodniku Płockim” wywiad z Ojcem i na jedno z pytań odpowiedział, że: „Może łączyć różne funkcje dzięki wyro-

zumiałej rodzinie, a obowiązki wychowawcze przejęła żona, tak, że i na pracę naukową czas się znajdzie.”

I to była święta prawda. Dziękuję Ci Mamo. Ale też trzeba zaznaczyć, że Ojciec i jego środowisko, w którym miałem zaszczyt przebywać, słuchać i obserwować, miało decydujący wpływ na rozwój mojej osobowości.

Poświęcenie Katedralnych Drzwi przez Prymasa Józefa Glempa 28 lutego 1982 r. było wielkim wydarzeniem na skalę europejską, wielkim świętem Kościoła i kultury polskiej. Ukoronowaniem długoletnich starań Ojca, jak i wszystkich ludzi dobrej woli wspierających i wykonujących to wzniosłe dzieło. A przecież było też dużo przeciwników.

Myślę, że i biskup Aleksander i abp. Antoni Julian Nowowiejski, spoglądając gdzieś tam z góry, też mieli w tym dniu powód do satysfakcji. Uczestniczyłem w tych uroczystościach i pamiętam w tym czasie Ojca strasznie zabieganego, a potem szczęśliwego, ale też często głęboko zadumanego.

W lutym 2007 r. Romańskie Drzwi Płockie miały jubileusz 25-lecia konsekracji i z tej okazji w Katedrze Płockiej odbyła się 4 marca (niedziela, godz. 10), skromna msza, jak na doniosłość tego wydarzenia, celebrowana przez ks. proboszcza dr. Janusza Filarskiego.

I tak to na przestrzeni wieków, (proszę mi wybaczyć śmiałość porównania), wspólne dzieło połączyło dwóch znakomitych płocczan – Wielkiego Aleksandra z Malonne i skromnego Jakuba z Sierpca. Ale mam tu na myśli nie tylko Drzwi Katedralne, ale też kolegiatę św. Michała, która w dniu konsekracji, w 1150 r. została ofiarowana przez Dobiechnę, Katedrze Płockiej i jej ówczesnemu biskupowi Aleksandrowi. To właśnie od kolegiaty i szkoły parafialnej, zaczyna się od 1180 r. chwalebna historia „Małachowianki”, a od 1945 r. historia Ojca z nią związana.

Gdy w marcu 1985 r. zmarł mój dziadek z Sierpca, zadzwonił do mnie Ojciec i powiedział między innymi:

Rzecz naszego życia realizuje się w czasie.

Jest to przykład, jak ważne i wielkie sprawy, intelekt Ojca potrafił odnieść do paru związanych słów, o filozoficznej życiowej głębi.

Potem, uczestniczyłem w staraniach Ojca w Kolonii w sprawie umieszczenia dwujęzycznej tabliczki w językach polskim i niemieckim na kracie kaplicy św. Jana w katedrze kolońskiej, z informacją, że tu jest sarkofag Królowej Polski Rychezy. Pozwolę sobie wspomnieć, że Rycheza była wnuczką cesarza

Otona III, żoną Mieszka II, matką Kazimierza Odnowiciela. Jej wnukiem był Władysław I Herman, a prawnukiem Bolesław III Krzywousty. Starania trwały około trzech lat, ale dwujęzyczna mosiężna tabliczka wisi tam do dziś. Mała sprawa, ale jakże symboliczna w wymiarze naszych pokojowych sąsiedzkich stosunków.

Z tego też okresu pochodzi zdjęcie Ojca, przeze mnie wykonane, na tle najstarszych w Europie brązowych drzwi w katedrze w Akwizgranie.

3 września 1998 r. w pięknej barokowej Sali Cesarskiej opactwa Brauweiler k/Kolonii odbyło się otwarcie wystawy pt. „Rycheza – Królowa Polski i protektorka opactwa w Breuweiler. Stosunki między Niemcami i Polakami przed 1000 lat”. Organizatorem tej wystawy i jej otwarcia, był dr Peter Schreiner przewodniczący Towarzystwa Historyczno-Krajoznawczego w Pulheim-Brauweiler. W otwarciu wystawy uczestniczyło ponad 300 osób ze świata nauki, polityki i ambasady polskiej. Było też tam wspomniane o tej tabliczce, a w imieniu Prezesa TNP przemawiał wnuk Jakub.

Kiedy w 1996 r. zaprosiłem rodziców na cztero dniową wycieczkę do Paryża, to w ostatni dzień Tacie się wyrwało: „ jak tu jest pięknie, ja tu muszę z Zarządem przyjechać! Oczywiście chodziło o Zarząd ukochanego TNP. Ta miłość miała swoją moc magiczną, która wciągała Go całym sercem i duszą, czyniąc z Niego wielkiego pasjonata i tytan pracy, chcącego jak najwięcej dołożyć do osiągnięć duchowych i intelektualnej spuścizny poprzednich pokoleń Płocczan.

W tym miejscu powtórzę za Ojcem słowa poety prof. Kazimierza Brodzińskiego:

*Chociaż nie skończysz, ciągle rób,
Ciebie nie dzieło, porwie grób.*

W ostatnich latach energia życiowa powoli w Ojcu malała, ale lubił chodzić do Towarzystwa i wyjeżdżać do sanatorium. W poprzednim roku widząc na tak zwanych „witaczach” ustawionych na trasach wjazdowych do miasta napis; „Stołeczny Książęcy Płock”, powtarzał, że ten napis powinien brzmieć: „Stołeczny Królewski Płock”.

Jakub Chojnacki odszedł cicho i spokojnie nad ranem 18 września 2006 r. w swoim mieszkaniu przy ul. Zduńskiej, gdzie mieszkał 60 lat, wpisując się na trwale do panteonu wybitnych płocczan jako niestrudzony działacz społeczny Płocka i Mazowsza Płockiego, człowiek pracujący z pasją twórczą na rzecz miasta, regionu i jego mieszkańców.

W „Notatkach Płockich” w nr 3 z 2006 r. został zamieszczony nekrolog:

Dr inż. Jakub Chojnacki
Prezes TNP w latach 1968 – 2002
nie żyje

W poniedziałek 18 września 2006 roku zmarł nad ranem w swoim mieszkaniu w wieku 84 lat długoletni Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Dr inż. Jakub Chojnacki

Członek Honorowy TNP

Wybitny Płocczanin,

Człowiek Wielkiego Serca,

niestrudzony społecznik

o charyzmatycznej osobowości, wielce zasłużony dla upowszechniania kultury, nauki oraz działalności społecznego ruchu naukowego.

Redaktor i autor wielu książek i artykułów.

Jeden z laureatów plebiscytu

na Płocczanina Stulecia.

Trzy dni później – 21 września, odbyły się uroczystości pogrzebowe.

Płock godnie, wzniosłe i szlachetnie pożegnał swojego obywatela. Tego, którego poświęcenie pro publico bono, etos pracy i osiągnięcia na trwale zapisały się w wielowiekowym panteonie dokonań wielkich płocczan. Wyjazd kolumny żałobnej z Domu Pogrzebowego pana Stanisława Frydrysiaka i ostatni pożegnalny przejazd zmarłego przez Płock odbył się w honorowej asyście radiowozu i motocykla policji płockiej ulicami: Bielską, Kolegiąlną, 1 Maja, Kościuszki, następnie runda wokół pl. Narutowicza, Małachowskiego, Jerozolimską, Bielską, Zduńską i Kazimierza Wielkiego do kościoła Farnego Św. Bartłomieja. W wielu miejscach pracownicy tłumnie wyszli przed swoje biura żegnając w tym bardzo wzruszającym geście śp. Jakuba Chojnackiego. Tak było przed Starostwem Powiatowym, przed Książnicą, przed Domem pod Opatrznością i TNP. Przy budynku TNP symbolicznego pożegnania ze zmarłym dokonał Prezes prof. dr hab. inż. Zbigniew Kruszewski wraz z członkami Zarządu, pracownikami i Zarządami oddziałów TNP z Sierpca, Łęczycy i Wyszogrodu. Na pl. Narutowicza była też liczna grupa uczniów „Małachowianki” z wychowawcami. Przy każdej z żegnających grup starałem się wsiąść z samochodu i podziękować w paru słowach zebrany, ale przeżycia, cisnące się łzy do oczu i wzruszenie nie pozwoliło mi na więcej jak na wydobyć ze ściśniętego gardła jedynie słowa „Dziękuję”.

Orszak żałobny zatrzymał się też na chwilę w ostatnim pożegnalnym przystanku przy budynku na ul. Zduńskiej 10, gdzie zmarły mieszkał

i twórczo pracował nieprzerwanie przez 60 lat. W kościele parafialnym pod wezwaniem św. Bartłomieja wypełnionym do ostatniego miejsca wartę honorową przy trumnie zmarłego pełniła najpierw Straż Miejska, a potem przyjaciele – Prezes TNP Zbigniew Kruszewski, członkowie Zarządu i Oddziałów Towarzystwa Naukowego Płockiego z Sierpca, Łęczycy i Wyszogrodu. Wartę pełnił też Starosta Płocki Michał Boszko, członek TNP. Następnie miała miejsce msza żałobna, celebrowana przez księdza Biskupa Romana Marcinkowskiego z udziałem ośmiu księży, w tym ks. prof. Wojciecha Góralskiego i ks. prof. Michała Grzybowski. Mszę rozpoczęto od utworu żałobnego zagranego dynamicznie przez orkiestrę z Droбина. W uroczystościach „ostatniej drogi” Jakuba Chojnackiego uczestniczyło wiele delegacji i setki osób, w tym tak znane osobistości jak: przedstawiciele parlamentu – pani Jolanta Szymanek-Deresz – w imieniu własnym i Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, Minister Wojciech Jasiński i Sylwester Wiśniewski, oraz Marszałek Adam Struzik, Starosta Michał Boszko i Prezydent Mirosław Milewski. Śpiewał również Chór „Minstrel” z „Małachowianki”. Kazanie wygłosił ks. prof. Michał Grzybowski. Po zakończeniu mszy żałobnej mowy pożegnalne wygłosili:

- Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik
- Starosta Płocki Michał Boszko
- Prezes Towarzystwa Wychowanków „Małachowianki” Mieczysław Kamiński
- Wnuk Jakub Chojnacki jr.

Następnie kondukt żałobny udał się na miejsce wiecznego spoczynku Jakuba Chojnackiego będącego na zabytkowym cmentarzu przy al. Kobylińskiego. Ostatnią posługę w asyście pięciu księży dokonał ks. prof. Wojciech Góralski. Przemówienie pożegnalne nad trumną zmarłego wygłosił Prezes TNP prof. Zbigniew Kruszewski, pięknie mówiąc o zasługach zmarłego. Trumna została opuszczona przy dźwiękach „Ciszy” odegranych przez płockiego trębacza.

W tym miejscu pragnę raz jeszcze, w imieniu rodziny i swoim własnym, serdecznie podziękować:

- Kurii Biskupiej, a szczególnie Ekscelencji Biskupowi Marcinkowskiemu,
- Duchowieństwu i Parafii św. Bartłomieja
- Zarządowi miasta i ich służbom
- Towarzystwu Naukowemu Płockiemu wraz z Oddziałami
- „Małachowiance” i Komitetowi Wychowanków
- Policji

- Burmistrzowi i orkiestrze miasta Drobin
- Władzom Sierpca
- Płockim dziennikarzom
- Wszystkim pracownikom różnych płockich instytucji, którzy wychodząc przed swoje biura, żegnali mojego Ojca w trakcie jego ostatniego pożegnalnego przejazdu przez Płock
- Wszystkim uczestnikom uroczystości żałobnych.
- Organizatorom uroczystości żałobnych
- Oraz wszystkim tym, którzy nie mogąc uczestniczyć, łączyli się z nami duchowo w tych trudnych dla nas chwilach.

W tym momencie odwołam się do mądrości wschodu używanej czasami przez Ojca:

Nie żałujmy, że umarł, cieszymy się, że żył.

Zaraz po doniosłych uroczystościach pogrzebowych w dniu 21 września, którym dostojnie dodał aktywny udział władz kościelnych i świeckich, instytucji i społeczności płockiej, rodzina zmarłego przystąpiła do przygotowania wykonania grobowca zmarłego, który w sposób symboliczny odzwierciedlałby sedno życia i osiągnięć Jakuba Chojnackiego.

Z propozycją wykonania projektu tego grobowca zwrócono się do bardzo znanego i cenionego architekta, płoczanina z urodzenia i wychowania, – Piotra Szaroszyka¹, który życzliwie podjął się tego zadania. Znał z Płocka Jakuba Chojnackiego i z wielką estymą odnosił się do Jego osiągnięć i działalności, co było powodem, że projekt został wykonany bezpłatnie. Piotr Szaroszyk tak opisał pokrótce ten projekt:

„Grobowiec jako całość zaprojektowano zgodnie z jednym z tradycyjnych wzorów pochodzących z XIX wieku. Pomnik pośrodku, w głębi, pochyła płyta nagrobna z nazwiskiem zmarłego i posadzka nieco tylko wyniesiona nad poziom ziemi, otoczona symbolicznym ogrodzeniem – tu jedynie narożne sześcienne słupki.

Pomnik to symboliczna brama do innego świata łącząca współczesne wykończenie materiałów z formami architektonicznymi o rodowodzie romańskim. W półkolisty wykonany z czarnego granitu tympanon wstawiono płaskorzeźbę ukrzyżowania pochodzącą z Drzwi Płockich. To z jednej strony znak – krzyż nagrobny, z drugiej pamiątka ważnego zdarzenia z życia Zmarłego: odszukania i sprowadzenia do Katedry kopii Drzwi”.

Z względu na ciekawą formę grobowca i zawartą w nim symbolikę, powyższy opis wymaga rozwinięcia.

Łukowate zwieńczenie pomnika (tympanon) w swojej formie nawiązuje do kształtu kopuły płockiej Katedry i zostało wykonane z czarnego sjenitu (Indian Black). Część frontowa tympanonu została wypełniona odlewem z brązu przedstawiającym jedną z kwater Romańskich Drzwi Płockich – „Misterium Crucis”. W tej kompozycji Chrystus zstępuje z krzyża. Postać Chrystusa jest na krzyżu z drzewa palmowego, w czym wyraża się symboliczne znaczenie krzyża jako Drzewa Życia wywodzące się z Raju, oraz – drzewa należącego do alei drzew życia w Jerozolimie Niebieskiej. Takie ujęcie Ukrzyżowania wywodziło się z monofizyckiej Syrii i Egiptu. Tutaj wiara w jedyną, boską naturę Chrystusa nie dopuszczała myśli, że Zbawiciel cierpiął na krzyżu jako człowiek. Nie ma znamion męki. Brakuje gwoździ i korony cierniowej, a prawy bok nie nosi znamion przebicia włócznią. Prawa ręka Chrystusa jest oderwana od krzyża i trzyma ją Maryja. W takim ujęciu wyobrażenia Ukrzyżowanego miały ukazywać chwałę Chrystusa i Jego zwycięstwo nad śmiercią².

Wykonanie odlewu opisanej powyżej kwatery było możliwe dzięki temu, że mój śp. Ojciec otrzymał w 1985 r. od ks. Ryszarda Knapińskiego, gipsową, pobrązowaną kopię tej kwatery z przepiękną dedykacją na odwrocie:

„Mężowi Opatrznościowemu,
który przywrócił do zmartwychwstania
dla Katedry Płockiej i dla Polski
kopię bezcennych Romańskich Drzwi Płockich
- Panu Prezesowi Towarzystwa Naukowego Płockiego
Dr. Inż. JAKUBOWI C HOJNACKIEMU
w dowód uznania, szacunku i sympatii
tę kwaterę ofiarowuje

Ks. mgr Ryszard KNAPIŃSKI
Kustosz Muzeum Diecezjalnego w Płocku
Członek TNP
Płock 18.01.1985”

Trudno sobie wymarzyć bardziej trafną symbolikę łączącą życie z śmiercią.

Tympanon grobowca jest oparty na dwóch kolumnach, nawiązujących do czterokolumnowego Godła TNP. Jednocześnie otwarta przestrzeń pomiędzy dwoma kolumnami wraz z wznoszącą się płaszczyzną głównej płyty nagrobnej tworzy wyobrażenie o nieskończonej przestrzeni, dążenie do wieczności. W tym miejscu wypada zacytować słowa Biskupa Tadeusza Pikusa zawarte

w liście kondolencyjnym z okazji uroczystości żałobnych:

„Żegnamy dzisiaj naszego brata w Chrystusie, wdzięczni za jego staranie o zachowanie dziedzictwa historycznego ziemi płockiej, jej zabytków sakralnych, a w szczególności przywrócenie splendoru Katedrze Płockiej. Prosimy, by miłosierny Bóg za wstawiennictwem świętego Zygmunta, patrona Katedry, otworzył mu wrota nieba: już nie te z brązu, ale te wiodące do chwały Zmartwychwstania.”

Poniżej na leżącym granitowym prostopadłościście zamykającym płaszczyznę grobowca, na którym opierają się kolumny, umieszczono łacińską sentencję: „Non omnis moriar” – Nie wszystek umrę - (Horacy oda XXX ks. III), co oznacza, że żyć będę w swych osiągnięciach. Jest to jedna z bardzo wielu sentencji łacińskich których zmarły za życia chętnie używał.

Jakub Chojnacki i chętnie też przytaczał słowa poety prof. Kazimierza Brodzińskiego:

Chociaż nie skończysz, ciągle rób, Ciebie, nie dzieło, porwie grób.

Na głównej płycie nagrobnej, oprócz zwyczajowych napisów, imienia i nazwiska umieszczono kopię Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski i Gwiazdę OOP w oryginalnej wielkości, który został nadany Jakubowi Chojnackiemu przez Prezydenta RP w 1992 r.: „W uznaniu szczególnych zasług dla kultury narodowej oraz wybitnych osiągnięć naukowych”. Pod nazwiskiem umieszczono także miejsce urodzenia – Sierpc, ze względu na przywiązanie Zmarłego do tradycji rodzinnych, oraz utworzenia sierpeckiego Oddziału TNP i pracy na rzecz swojego miasta

rodzinnego. Zostało to uhonorowane wpisaniem do Księgi Zasłużonych dla Sierpca.

Dalej napis „Wielki Patriotą Ziemi Płockiej” – w tych słowach zawiera się całe jestestwo Jakuba Chojnackiego. Trafnie podsumował to prof. dr hab. Henryk Samsonowicz – „Czyny Jakuba Chojnackiego dały blask Płockowi i – także – Polsce, jej uczonym, jej działaczom na polu kultury”³.

Poniżej widnieje napis: „Prezes TNP 1968-2006”, co jest oczywiście pewnym skrótem myślowym, ponieważ na ten czas składają się dwa okresy działalności Jakuba Chojnackiego, pierwszy w latach 1968 – 2002 Prezes TNP i drugi w latach 2002 do †2006 gdy był Honorowym Prezesem⁴ (od 2002 r. Prezesem TNP jest dr hab. inż. Zbigniew Kruszewski).

Cała główna płaszczyzna grobowca jest nisko, mocno posadowiona, tak jak przez całe swoje życie zmarły był mocno zakorzeniony w Płocku.

I jeszcze jeden znamienity, bardzo symboliczny zbieg okoliczności. Otóż grobowiec został wykonany (za wyjątkiem tympanonu), i w całości zmontowany przez firmę płoczczanina pana Wojciecha Popielskiego, zgodnie z projektem z granitu Cashmere White i jak się okazało z tego samego materiału zostały wykonane ozdobne słupy na reprezentacyjnej ulicy miasta - Tumskiej. Przypadek, zrządzenie losu, czy siła wyższa, która kazała w ten sposób podkreślić wieczną więź śp. dr inż. Jakuba Chojnackiego z ukochanym Miastem.

Swoje wspomnienia i retrospekcje na temat mojego Ojca – wzorca pracy organicznej i wartości duchowych, pragnę zakończyć apelem do obecnych i potomnych:

Niech błędy będą Mu wybaczone, a wielkość i zasługi trwale docenione.

„SIT TIBI TERRA MASOVIENSIS LEVIS!”

PRZYPISY

¹ Architekt Piotr Marek Szaroszyk, syn znanego lekarza, złoty medalista „Diligentiae”, absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku z roku 1980, twórca wielu wspaniałych projektów architektonicznych, m.in. hotel Sheraton w Warszawie.

² Bardzo krótki opis symboliki kwatery „Misterium Crucis”, dokonano na podstawie książki ks. Ryszarda Knapińskiego pt. *Credo Apostolorum w romańskich Drzwiach Płockich*, Płock 1992, s. 93-98.

³ Prof. dr hab. Henryk Samsonowicz, Wspomnienie – *Jakub Chojnacki (1922-2006)*, „Ochrona Zabytków” 2006, nr 4, s. 88

⁴ Na podstawie uchwały przyjętej jednogłośnie przez Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa w dniu 25 marca 2002 r. zgodnie § 22 pkt 9 Statutu Towarzystwa.